

Tygodnik dla młodzieży

Wychodzi co niedzielę

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10, telefon: D. O. K. 144.

Niedziela, dnia 5 kwietnia 1931 r.

Od Wydawnictwa.

Oddawna daje się odczuwać brak takiego organu prasowego dla młodzieży, który docierając do szerokich rzesz tej młodzieży, przynosiłby zdrową wiadomość, uczył, podnosił kulturalnie i realizował współczesne ideały wychowawcze.

Pomorze specjalnie odczuwa brak takiego czasopisma, gdyż pomorska młodzież ma do spełnienia specjalne zadania natury ogólnopomorskiej.

Celem zadośćuczynienia tej palącej potrzebie **Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu** podejmuje wydawanie z dniem 4 kwietnia 1931 r. tygodnika dla młodzieży p. t. **Młody Gryf**.

Młody Gryf będzie służyć idei harmonijnego rozwoju ciała i ducha oraz idei wychowania państwowego i obywatelskiego.

Koło **Młodego Gryfa** skupić się winna cała młodzież w wieku od 12 do 18 lat.

Młody Gryf pozwoli na ujawnienie i prowadzenie w czyn wzniosłych i szlachetnych pragnień młodzieży, będzie służyć młodzieży jako drogowskaz i przewodnik w codziennym wysiłku ku lepszemu i szlachetniejszemu jutru.

Młody Gryf będzie czasopismem młodzieży obojga płci na wsi i w mieście.

Młody Gryf będzie prowadził następujące działy: **artykuły wstępne**, omawiające aktualne zagadnienia, **wiadomości historyczne**

i krajoznawcze ze specjalnem uwzględnieniem historii i krajoznawstwa Pomorza, **dział wychowania fizycznego**, **dział przysposobienia wojskowego**, **dział poradnictwa rolniczo-gospodarczego**, **kwestje natury wychowawczej** z podkreśleniem moralności, obyczajowości oraz stosunkach społeczeństwa i Państwa, a nadto kronikę ważniejszych wydarzeń, dział porad i odpowiedzi na pytania czytelników, kącik rozrywek umysłowych, korespondencję między młodzieżą różnych miejscowości, kącik humoru i t. p.

Młody Gryf będzie pismem ilustrowanem.

Młody Gryf będzie cenną pomocą dla nauczycielstwa starszych oddziałów szkół powszechnych oraz gimnazjum niższego, jak również szkół zawodowych i dokształcających, dla Instruktorów i Instruktoerek Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, dla Kierowników i Kierowniczek kół młodzieży, świetlic i t. p. i t. p.

Młody Gryf winien znaleźć się w każdym polskim domu w rękach młodzieży, w każdej klasie szkół średnich i zawodowych, oraz starszych klasach szkół powszechnych, w świetlicach, czytelniach i t. p.

Młody Gryf będzie redagowany przez specjalnie dobrany komitet redakcyjny, składający się z fachowych sił.

Każdy numer **Młodego Gryfa** zawierać będzie 16 bogato ilustrowanych stron druku.

WYDAWNICTWO
DR. M. KOPERNICKI
TORUŃ

GO
30244



Alleluja!

„Polsko, Polsko, grób twój tylko
był kolebką nowej zorzy!
Śród wieczności jedną chwilkę
W której począł się dzień Boży!
(Kraśiński).

Może w żadnym kraju na świecie święto Zmartwychwstania Pańskiego nie jest obchodzone tak promiennie i radośnie jak w Polsce Zmartwychwstałej. Uczucia religijne nakazujące nam radować się **zwycięstwem Chrystusa Pana nad złem i powstaniem Jego z grobu na wieczne królowanie światem**, tem silniejszy w sercach naszych oddźwięk znajduje, że przepelnione są one radością na myśl że i **droga Ojczyzna nasza z grobu powstała** i słońce wolności świeci jej jasno i promiennie.

Wszystkie dzwony polskich kościołów biją dziś radośnie Alleluja, a najdonośniej rozbrzmiewa królewski dzwon Zygmunta z Krakowskiego Wawelu. W podziemiach świątyni wawelskiej śpią polscy królowie... Budzi ich dźwięk hymnu Zmartwychwstania, wsłuchują się w pieśń tak dobrze znaną, tak drogą, płynącą ze spiżu zygmunckiego dzwonu po całej polskiej ziemi i łączą się z całym narodem w pieśni Wielkonocej:

Wesoły nam dziś dzień nastał! Chrystus zmartwychwstał i błogosławi zmartwychwstałej Ojczyźnie naszej!

Alleluja! Alleluja!

Obyczaje ludowe Wielkiego Tygodnia.

Do zapomnianych już obchodów polskich ludowych w Wielkim Tygodniu należą między innymi tzw. „**Judaszki**“.

Urządzano je w związku z „ciemną Jutrznia“ odprawianą po kościołach w Wielką srodę. Gdy po odśpiewaniu psalmów księży uderzali brawiarami o ławki na znak zamieszania, **swawolni chłopcy uzbrojeni w kije**, bili nimi w ławki potęgując zamieszanie. Musieli potem **uciekać przed dziadami kościelnymi**, którzy starali się przywrócić porządek.

Czynili też i inne figle również nie licujące z powagą świętego miejsca:

I tak **puszczali z chóru kota w garnku z popiołem** i gonili go, gdy garnek się potłukł.

Po ulicy **wodzili bałwana, który miał reprezentować Judasza**. Jeden z chłopców **włókł „Judasza“ na wieżę kościelną**, stamtąd zaś rzucał go na ziemię. Chłopcy narzucali mu **sznur na szyję** i wodzili go po ulicach tak długo, aż się podarł na strzępy.

W Wielką sobotę odbywał się na wsi **pogrzeb postu**. Dziewczęta i chłopcy grzebali „żur“ (zupę wielkopostną) **rozbijając garnek** w którym się go zwykle gotowało. Chłopcy ciskali do garnka kamieniami, a kto pierwszy trafił, był **gospodarzem na święconem**, stroił się wówczas dziwacz-

nie i obchodził gospodarzy wiejskich, którzy mu w nagrodę za „zwycięstwo nad żurem“ dawali ze święconego kielbasę i jajka. Takiemu „bohaterowi“ święta miały jak widzimy nie najgorzej.

Kopalnia bursztynu na Pomorzu i pancerz rzymski z przed 2000 lat.

W czasie budowy nowej linii kolejowej Śląsk—Gdynia znaleziono około miejscowości Żuków na Pomorzu wykopaliska bardzo cenne. Na głębokości 5 metrów natrafiono na pokład t.zw. niebieskiej ziemi, która zawierała olbrzymią ilość bursztynu.

Robotnicy pracujący przy budowie kolei opychali cennymi temi skarbami kieszenie, a potem prawie wszystko sprzedali Niemcom w Gdańsku! Jeden zwłaszcza z robotników znalazł bryłę bursztynu wagi kilka kilogramów, wartości wprost bezcennej. Olbrzymia to szkoda, że robotnicy nie pomyśleli o tem by skarby polskiej ziemi pozostały w Ojczyźnie!

Jeszcze gorzej postąpiono z wykopanymi szkieletami naczyńiami i glinianymi, pochodzącymi z czasów przedhistorycznych. Zwłaszcza szkoda bezcennego poprostu pancerza z lśniącego metalu, który był może jedynym w swoim rodzaju zabytkiem. Robotnicy sądząc, że jest on ze złota poszarпали go na sztuki i zupełnie zniszczyli. Zdołano tylko uratować parę ostróg, sprzączkę i zapinkę. Znaczący orzekli w Poznaniu, że przedmioty te były wykonane z brązu i należały zapewne do żołnierza przed 2000 lat. Barbarzyństwo nieświadomych robotników zniszczyło wielkie skarby na Pomorzu.



Imieniny Pana Marszałka.

Pierwszy raz od czasu powstania Polski niepodległej marszałek Piłsudski spędził dzień swoich imienin zdala od Ojczyzny.

Aby wszystkim przywiązanim do swego Wodza dać możność złożenia Mu życzeń Imienninowych postanowiono przygotować kilka milionów pocztówek z podobizną pana Marszałka, ażeby każdy kto ma na to ochotę mógł taką pocztówkę wysłać na Maderę. Setki tysięcy pocztówek zaczęło płynąć na daleką wyspę już od pierwszych dni marca. Korespondent jednego z pism warszawskich będący w świącie pana Marszałka na Maderze, tak opisuje zabawną rozmowę z dyrektorem poczty z Funchalu.

„Dzisiaj mamy dopiero 11 marca, a ilość nadesłanych pocztówek imienninowych sięga już tysięcy sztuk. Ten masowy, stale zwiększający się napływ korespondencji do Marszałka Piłsudskiego wywołał **zaniepokojenie w tutejszym urzędzie pocztowym.**

— Proszę pana — zagadnął mnie szef tego urzędu — co to znaczy, że do pana Marszałka Piłsudskiego przychodzi takie mnóstwo jednakowych pocztówek?

Wytłumaczyłem mu, że to w ten sposób cała Polska czei swego bohatera narodowego, przesyłając mu życzenia imienninowe.

— Aha, rozumiem — rzekł Portugalczyk i po chwili dodał:

— No, to nadejdzie tych pocztówek napewno z kilkanaście tysięcy.

— Roześmiałem się i zrobiłem do niego „perskie oko“.

— A coby pan powiedział — rzekłem — gdyby tak nadeszło nie kilkanaście tysięcy, a tak **naprzykład... milion!**

Pocziarz nie chciał wierzyć. Dowiedziawszy się, że pocztówek przyjdzie nie jeden, lecz zapewne kilka milionów, omal nie zaniemówił.

— Panie — wykrztusił wreszcie — muszę natychmiast telegrafować do Lizbony, żeby mi pozwolili zakontraktować personel dodatkowy.

— To będzie bardzo rozsądne z pańskiej strony — pochwaliłem go — gdyż bez dodatkowych sił „stanie“ pan z całą robotą.

Pocziarz był poruszony do głębi.

— Natychmiast biegnę do stacji telegrafu — wykrzyknął gorączkowo i spiesznie pożegnał się ze mną.

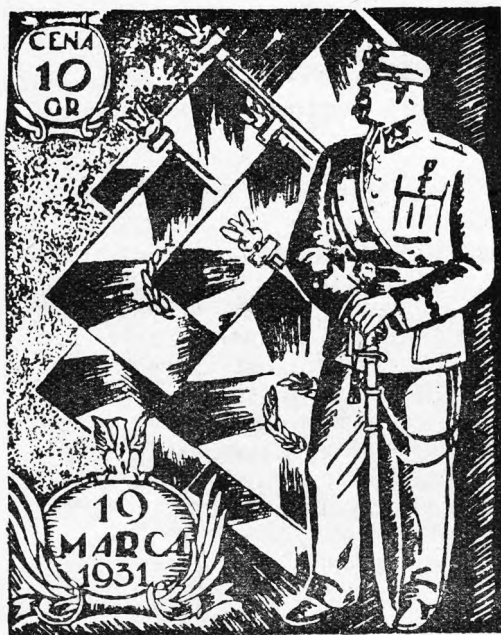
Już zdaleka widziałem, że łapał po drodze różnych swoich znajomych i podniesionym głosem opowiadał im niezwykłą nowinę wymachując żywo rękami.

* * *

Podeczas gdy poczta portugalska kłopoce się jak doręczyć Panu Marszałkowi kartki z Ojczyzny, w Polsce obchodzono dzień 19 marca bardzo okazale. Gdyby ktoś z wyżyn błękitnego nieba spojrział na nasz kraj, ujrzałby, że w dniu św. Józefa jak długi i szeroki **tonał w powodzi biało-czerwonych sztandarów**, które w blaskach wiosennego słońca powiewały radośnie. Tak w stolicy naszego państwa, w Warszawie jak i we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej odbyły się z rana **nabożeństwa na pomyśl-**

ność Dostojnego Solenizanta potem zaś **defilady** naszych dzielnych żołnierzy. Popołudniu prawie wszędzie miały miejsce uroczyste **akademje**, wieczorem zaś przedstawienia galowe.

W Warszawie już od godz. 9-tej rano poczęły napływać do Belwederu celem złożenia **hołdu imienninowego pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu**, delegacje młodzieży szkół średnich, szkół powszechnych, seminarjów nauczycielskich, przedstawiciele młodzieży akademickiej. Delegacje szkół, liczące po kilkaset osób



ustawiły się ze sztandarami. Przybyła również delegacja harcerzy młodzieży szkolnej. Złożono wiele upominków, wykonanych przez młodzież szkolną dla p. Marszałka Piłsudskiego w dniu **Jego imienin.**

W południe p. generał Konarzewski w imieniu pana Marszałka przyjmował życzenia. Przybył **nuncjusz papieski msg. Marmaggi, posłowie państw zagranicznych, przedstawiciele wyższego duchowieństwa, rządu, sejmu, sądu, wszystkich władz, instytucyj i organizacyj społecznych.**

Na naszym Pomorzu dzień imienin Pana Marszałka obchodzony był uroczystej niż kiedykolwiek. Prastary gród Kopernika, **Toruń**, stolica Pomorza zaświadczył nie po raz pierwszy, że niezłomnie stoi na straży polskości naszej dzielnicy i pod wodzą bohaterskiego Marszałka bronić będzie państwowości i narodowości naszej. Słicznie wypadła akademja Zw. Strzeleckiego ku czei **Pierwszego Strzelca i Pierwszego Marszałka Polski.**

Po gorącym przemówieniu p. Naczelnika Zapawy i śpiewach podchorążych artylerji **strzelcy odegrali** przejmujące obrazki z czasów walk o niepodległość. W szeregu innych miast pomorskich niemniej uroczystej wypadły obchody imienninowe: **Brodnica** tonęła w morzu sztandarów, podniosłe obchody urządzono w **Chełmży, Nowem Mieście, Świeciu, Gniewie, Kartuzach** gdzie odsłonięto

tablicę pamiątkową w dowód przywiązania Kaszub dla Wodza, nie mówiąc już o większych miastach jak **Grudziądz, Gdynia**; nie podobno wyliczyć wszystkich wspaniałych a gorących obchodów i uroczystości.

Niemniej uroczyście i okazale obchodziły dzień imienin Marszałka wioski pomorskie. — Piękne akademje urządzono w Lisinach, Lińsku, Lubocianiku, Niemieckich Okoninach, Polskich Okoninach, Brzeźnie, Rosochatku itd. **Całe Pomorze oddając hołd Najwyższemu Wodzowi Armji Polskiej** dało dowód swej nierozzerwalności z Macierzą i że **Niema Polskę bez Morza i Pomorza!**

Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!

Gdy Pan Marszałek był małym chłopczykiem...

Gdy Pan Marszałek był małym chłopczykiem lubił bawić się w żołnierzy.

Przerysowywał przez kalkę fotografie znakomitych ludzi, naklejał na karton i wycinał, a potem z czterema swymi braciszkami prowadził okrutne bitwy, komenderując papierowem wojskiem. Przegrywał ten, którego żołnierze najczęściej padali twarzą do stołu.

Dzieci wychowywała surowa nauczycielka, której rodzice małego Ziuka (tak nazywano Pana Marszałka w dzieciństwie) powierzyli opiekę nad czterema synkami i dwoma córeczkami. Na-

zywała się pani Cecylja. Gdy dzieci poszły już spać, gaszono lampę i musiało panować grobowe milczenie. Z panią Cecylją nie było żartów!

Ale od czegoż figlarne pomysły małego Ziuka? Właśnie trzeba było pokonać surową panią Cecylję!

Pan Marszałek od dziecka umiał rozkazywać i braciszkanie słuchali jego komendy. Padał więc rozkaz: pociemku chłopcy musieli wstać z łóżeczek i o czarnej odchłani nocy zakraść się po cichu do pokoju srogiej pani Cecylji, skąd na dowód swego bohaterstwa musiał każdy przynieść komendantowi klucze. Klucze zaś, o zgrozo, leżały tuż obok łóżka na którym spała straszna pani Cecylja! Do pokoju było daleko... noc była ciemna... podłoga skrzypiała... czasem się jakie krzesło przewróciło... w pobliskim pokoju rodziców któryś się czasem poruszył... okropność! A mały komendant Ziuk, nieubłagany a groźny czekał z namarszczoną brewką czy rozkaz został wykonany!

Jeśli wszystko dobrze się odbyło mały Marszałek własną rączką przypinał bohaterowi **Virtuti Militari** wycięte z papieru...

Tak ćwiczył swoich braci Józef Piłsudski, sam oczywiście najemniej wykonując zadawane im potem próby.

Dziś po wielu, wielu latach ta sama ręka przypina najemniejszemu **prawdziwe Virtuti Militari**, a zamiast papierowych żołnierzy, którymi z braciszkami wojował, ma pod swoim dowództwem żywe najpiękniejsze wojsko świata chlubę Polski, Przedmurze Chrześcijaństwa, ukochanie Narodu!

Przed latami — przed wiekami.

Niedzielny wieczór marcowy. W izbie siedzi kilku młodych chłopców. Z poważnych twarzy, z błyszczących oczu widać, że chętnie posłuchaliby czegoś miłego, a zajmującego — a że pasjami lubią opowiadać, zaczynam:

Przed latami — przed wiekami
Na tej samej co my ziemi
Żyli ludzie tacy sami...
Grunt co dzisiaj sochą orzem
Grobowcami ich zasiany
W górach lasach, ponad morzem
Wszędzie znajdziesz ich kurchany...



Krąg tworzy się naokoło — twarze wzbierają skupieniem hej! jakże to dawno i jakże inaczej było.

Przed latami — przed wiekami

Na tej samej co my ziemi

od gór Karpackich po fale Bałtyku rozsiadli się nasi przodkowie, a choć odległość ich siedzib sprawiała, że inaczej życie sobie urządzili, albo innych słów na oznaczenie sprzętów używali — rozumieli się — gwarę swoją rozpoznawali i swojakami się zwali. Zwad nie lubili — w pokrewieństwo chętnie ze sobą wchodzili — bogom kornie ofiary składali — ziemi mieli podostatkiem, więc się o nią nie wadzili. A na ziemi tej szumiały wspaniałe lasy, bujne trawy, nad morzem przesypywały się piaski, a rzeki szumnie i hucznie toczyły swe wody. Człowiek stawiał sobie małe chaty z pni drzewnych i chrustu, wykładał skórą, ognisko rozpalał, od bydłek się zarzwał, ryby łowił, czasem coś upolował, a śpiewał i cieszył się, o jak się cieszył, gdy gość do niego z dalekich zawitał stron. Aż nadszedł zły sąsiad z zachodu i chociaż jego mowy ojcowie nasi nie rozumieli i niemem (Niemcem) go nazywali, zrozumieli, że łączyć się muszą ku wspólnej obronie.



Poznali co to znaczy być wyrzuconym z własnej osady, co to stracić w jednej godzinie wszystko co się kocha i koło czego się trzodzi, znienawidzili sąsiady złe, połączyli się wszyscy i przyrzekli posłuch jednemu księciu polskiemu. Tak powstało państwo polskie. Książę Mieszko I na ziemiach naszych zatknął krzyż Chrystusowy, a Bolesław I Chrobry koronę królewską włożył na głowę i zwycięstwem się od sąsiada odgrodził. Tak więc z małych zagród doszli ojcowie nasi do wielkiej wspólnej zagrody — państwa polskiego, którego granice były im miłsze, niż własnej chaty.

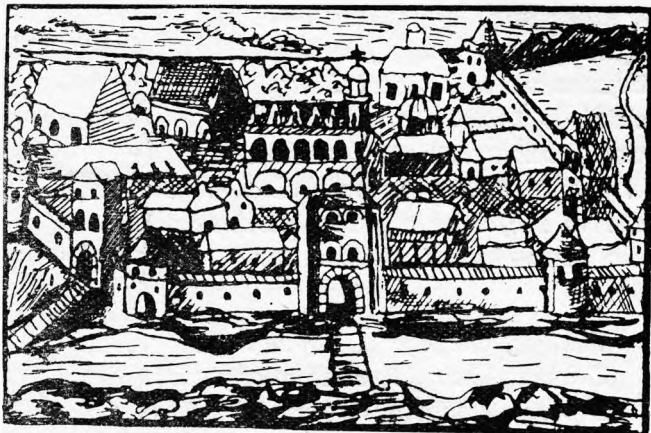


A wrogów im przybywało — wschodnie części kraju niszczył i rabował dziki tatar. Zachodnie części niszczył — a ludzi wycinał w pień gorszy od tatarów w stal okuty Krzyżak.

Walczyli tedy ojcowie nasi, ale i pracować nie przestawali. Wycinali lasy — uprawiali pola — budowali wsie i piękne miasta. Kupcy chętnie przez nasz kraj przejeżdżali, zwłaszcza, gdy na tronie zasiadł król gospodarz Kazimierz Wielki. I o miasta zadbał i drogi budował i chłopkom starał się dopomagać wedle sił i budował i murował — aż mówiono o nim że, zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną!

A wiedząc, że im człowiek mądrzejszy, tem mu lepiej w życiu sobie radzić, dbał o szkoły i założył najwyższą uczelnię — uniwersytet w Krakowie.

I tak oto rosła nasza potęga i moc, a kiedy połączyli się ojcowie nasi z krewnymi litwinami, a rodzina Jagiellonów zaczęła nad obu sąsiednie-



mi krajami panować, zaczęli się z nami liczyć bliżsi i dalsi sąsiedzi. Na dzisiaj jednak dość pewnie opowiadania. Niedługo będziemy sobie gwarzyć jak to Jagiellonowie do Polski przyszli — jak to za ich czasów w Polsce się działo — a gdybyście chłopcy kochani chcieli powiedzieć mi co was najwięcej interesuje — czem najchętniej słuchalibyście — sprawilibyście mi wielką radość.

Dziękuję za opowiadanie — pomyślimy co odpowiedzieć — kilka ukłonów i w izbie pusto tylko wicher za oknami wieje — a ogień dogasa w piecyku.

Straszliwa katastrofa okrętu kinematograficznego.

W pobliżu wyspy More Island niedaleko Nowej Fundlandji w Ameryce Północnej wydarzyła się w ostatnich dniach straszna katastrofa okrętowa.

Pewne amerykańskie T-wo filmowe wynajęło statek rybacki „Wiking“ dla dokonania zdjęć filmowych z polowań na fok. „Wiking“ wyruszył w podróż mając na swym pokładzie około 150 osób.

Katastrofa wydarzyła się o g. 11 w nocy gdy wszyscy byli pogrążeni we śnie. Parowiec był uwięziony w lodach i dowódca postanowił nazajutrz rano wysadzić lód dynamitem, aby utorować wolną drogę.

Dynamit i iskra od fajki.

Podczas przenoszenia prochu padła nam iskra od fajki, którą palił jeden z marynarzy. Wybuch nastąpił. Okręt został dosłownie rozłupany na dwie części. Dwudziestu ludzi poniosło śmierć na miejscu. Pozostali skoczyli na krę lodową.

Rozbitki na lodzie.

Wybuch spowodował rozbitcie się lodu, twardej skorupy lodowej i kry, na których schronili się pozostali przy życiu, zaczęły płynąć po otwartym morzu. Ludność pobliskiej wyspy była świadkiem mrozących krew w żyłach

sceny jak nieszczęśliwi przeskakiwali z jednej kry na drugą chcąc dotrzeć do wyspy. Straszliwy obraz przedstawiali nieszczęśliwi uwięzieni na krach, drżąc z zimna w białym tylko noceji mdlejąc z głodu.

Spóźniona pomoc.

Ponieważ ofiarą katastrofy padła ekspedycja filmowa, rząd Nowej Fundlandji otrzymawszy pierwsze telegramy iskrowe wznaczając ratunek sądził, że chodzi tylko o reklamę kinematograficzną. Dopiero otrzymawszy potwierdzenie tej straszliwej tragedji wysłał pomoc.

Lodołamacze, samoloty, okręty ratownicze.

Aby przyspieszyć ratunek zmobilizowano samoloty, które starają się wylądować na krach lub przynajmniej rzucić odzież, lekarstwo i żywność. 118 osób dotarło już do wyspy, brakuje dotąd 34 ludzi wraz ze słynnym reżyserem filmowym Frissellem. Akcja ratunkowa trwa.

Ponieważ ocaleni z katastrofy „Wikinga“ znajdujący się na wyspie Horse, jak również i mieszkańcy tej wyspy są w krytycznej sytuacji ze względu na brak żywności, rząd Nowej Ziemi wydał rozporządzenie, by załogi statków ratowniczych spróbowały przejść pieszo odległość dzielącą ich od wyspy, gdyż statki zablokowane są zwałami lodu.



Zbudź się młodzieży!

Ta, która dawniej blaskami chwały
Potężna pośród potęg jaśniała,
Ojczyzna nasza i Orzeł Biały,
Dzisiaj do życia, a on do lotu,
Krusząc okowy, znowu powstała.
W triumfie krwawym pośród dźwięków grzmotu,
Śmiercią milionów z grobu wskrzeszona,
Znów niepodległa i zjednoczona.

Tysiące, cierpiąc ginęły w boju
Z okrzykiem „Polska“ z orężem w dłoni,
Z pragnieniem w duszy, by z krwi i znoju,
Wstali mściciele krzywdy narodu.
Nadszedł spragniony czas, a szcęk broni
Rozbudził, zagrzał krew w żyłach młodą;
Wstali mściciele z praojców kości,
Z żywotów wzniesli pomnik wolności.

Ten granitowy pomnik mocarny,
Którego szturm wrogów nie wzruszą,
Ni gromy wciekle co z chmury czarne
Rzucają błyski trwogi, ni burze,
Wszystkie się w pyły o głaz rozkruszają!
On stercząc śmiało, hardo ku górze,
Bo w nim potęga niezłomna leży.
Duch czyn narodu, zapal młodzieży.

Lecz się usuną niedługo starzy,
Zadanie bowiem ich ukończone,
A nam potrzeba siły, mocarzy,
By podtrzymać wciąż mury gmachu
Na burze ze wszech stron narażone.
Trzeba nam mężów, co trwogi, strachu
Ni przeciwności żadnych nie znają,
A za cel prace, Ojczyznę mają.

Potrzeba takich, co narodowi
Zapewnią spokój, szczęście, potęgę
I będą zawsze stanąć gotowi
Do walki z wrogiem, niosąc krew, mienie.
Takich którzyby świętą przysięgę
Ziścili, póki ostatnie tchnienie.
O takich dzisiaj Ojczyźnie chodzi
Wy to być macie tytani młodzi!

Choć wielu senne, błędne wejrzenie,
Wątki ducha, ciało, życie bez celu,
Bez dążeń, woli są jako cienie
Żadnego spełnić niezdolni czynu.
Ale jest także pośród was wielu,
Którzy w wyścigu pracy wyminą
Wkrótce sąsiadów. Zbudźcie się, zbierzcie
Cały wysiłek, za nimi spieszcie!

Na was się zwróca narodu oczy
Niedługo rządów ster macie chwycić!
Cóż gdy wam niemoc drogę zamroczy
Zwątpienie ducha chwiejnego złamie?
Macie na szczytach stanąć i świecić
Blaskami prawdy, a chrobre ramię
I duch wasz niech się z trudami mierzy
Zbudź się z letargu wreszcie młodzieży!

Zbudź się z niemocy podłej gnuśności,
Która dzisiejszem światem owładła.
Idź śladem ojców w bratniej jedności,
Zgodzie, a wspólne młodzieńcze siły
Ku wspólnym celom wytycz, by spadła
Pleśń skorupa z tej ziemskiej bryły.
Spotem w wyścigu w szlachetnej pracy
Wytrwale dążmy Młodzi Polacy!

Precz wszelkie partje! Precz, co nas dzieli!
Potężna Polska, dobro ogólne
I szczęście wszystkich obywateli,
To naszym hasłem, to dążeń celem!
Wszak krew, łzy, trudy, cierpienia wspólne
Dały nam wolność. Jednym weselem
I jednym szczęściem niech naród cały
Będzie szczęśliwy. Niech Orzeł Biały

Nadal nas w górne prowadzi życie,
Abyśmy dumnie mogli i śmiało
W przyszłości ojcom rzeknąć: „Widzicie,
Otośmy chlubnie swoje zadanie
Spełnili, Polskę okrywając chwałą“.
Na bój więc młodzi nich każdy stanie
Z wrogiem, co wewnątrz świat dziś toczy!
I do nas z grozą z triumfem kroczy.
Czyż ma znów upaść ojców spuścizna?
Na bój, z tym hasłem: „Bóg i Ojczyzna“.

Ignacy Smętny
uczeń seminarjum nauczycielskiego.



Jak Niemcy gotują się do wojny z Polską.

Nad samą granicą polską widać pracę Niemców, gotujących się do wojny o „korytarz“. W Prusach Wschodnich, w naszej odwiecznie polskiej ziemi, która wskutek krzywdzącego plebiscytu nie powróciła dotąd na łono matki — ojczyzny — czynią **gorączkowe przygotowania do napadu na Polskę**. Publicysta francuski Bouchet zwiedził niedawno Prusy Wschodnie i w piśmie „Le Journal“ zamieścił sensacyjne szczegóły o tych przygotowaniach wojennych.

Pomiędzy miejscowościami Białą a Łykciem i pod Flammenbergiem leżą **masy drutów kolczastych** sprowadzonych z Niemiec w czasie ostatnich 6 miesięcy. **Tajemnicze tabliczki** z napisem: „wstęp wzbroniony“ widnieją co krok na zagrodzonych terenach, gdzie **sprowadzeni z Niemiec robotnicy wykonują sekretne prace**. Francuz który to opisuje, **korzystając z nieobecności straży, przedarł się** chyłkiem wewnątrz zagrodzonego takiego placu i stwierdził, że zbudowano tam

schrony!

Betony, stalowe sztaby, masy cementu wskazywały **na znakomite fortyfikacje** gotowe do wojny z Polską.

W okolicy miejscowości **Lipowica** znajduje się olbrzymi majątek który w zeszłym roku zakupił jakiś junkier pruski. W majątku tym zbudowano **świeżo z olbrzymim pośpiechem niesłychanej wielkości budynki**.

Zajmują one ni mniej ni więcej tylko przestrzeń

około 10 morgów!

Wyglądają one zupełnie **na koszary**. W całym gospodarstwie niema ani śladu robót rolnych, natomiast jest niesłychana wprost masa służby.

Są to sami młodzi ludzie!

Wyglądają **na żołnierzy, nie mających żadnego pojęcia o gospodarstwie!**

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w „majątku“ tym odbywa się regularne **kształcenie forteczne i saperskie** młodych Niemców mających niebawem rzucić się na nasze Pomorze!

Francuz Boucher opisuje dalej, że wybrał się raz na spacer do szerokiej i wielkiej doliny. **Na oko była to piękna łąka**, lecz za gęstym murem drzew spostrzegł

regularne rowy strzeleckie

długości 50 metrowej, wykonane z żelazo-betonu z zabezpieczeniem flankowem.

Co 10 metrów widział studnie 4—5 metrowe, które bynajmniej nie wyglądają na to by miały służyć za **magazyny na buraki cukrowe** jak opowiadają Niemcy.

Natomiast doskonałym mogą być schronieniem na mordercze śmiercionośne armaty!

My w Polsce ze spokojem patrzymy na te przygotowania. Pomorze bronić będzie nasze dzielne wojsko, a każdy Pomorzanin, stary czy młody, mężczyzna, kobieta czy dziecko, patrząc na niemiecką granicę, z poza której szczerzą do nas krwiożercze paszcze pruskie armaty, powtarza słowa gen. Góreckiego, skierowane przeciw Niemcom:

przyjdź i spróbuj wziąć!

Budujcie domki dla skrzydlatych śpiewaków.

Zima już dawno minęła.

Nastąpiła najradośniejsza, najweselsza i najżywsza pora roku — wiosna.

Wszystko co przetrzymało srogie mrozy zimowe, długie nieraz okresy głodu, zabiera się do nowego życia, budzi się z letargu, by z całą energią przystąpić do nowej pracy.

Praca widać wszędzie. Na polach, gdzie rolnik spieszy się z wiosennymi zasiewami — ruch od świtu do nocy. W powietrzu w pogodny i słoneczny dzień bżyka już tysiące muszek, widać i pierwsze motyle, a pracowite pszczołki skrzętnie przeszukują sady, ogrody i pola, czy czasem gdzieś nie znajdą jakiego kwiatka, by zebrać z niego pyłek i zanieść do ula.

Nie inaczej wyglądać zaczyna życie w naszych parkach, zagajnikach i lasach.

Martwe, dziwnie sztywne konary drzew, jakby, za dotknięciem różeczki czarodziejskiej Pani — Wiosny, ochuchane ciepłym powiewem powietrza, stały się momentalnie giętkie, a opuszczone przedtem korony dumnie wznosząc ku górze.

Ogrody, parki, zagajniki i lasy dziwną przepelnione są muzyką. Kto to gra? To nasi najserdeczniejsi przyjaciele, którzy jakkolwiek na własnych skrzydełkach tysiące przebyli kilometrów, weseli wrócili do swych miejsc rodzinnych, by nas pocieszać i zachęcać do nowej pracy. Za czas swej nieobecności, czas w którym nierozwieszały nas swoim śpiewem, choć nie zdążyli jeszcze z podróży wypocząć, dokładają obecnie starań, by ten czas bezśpiewu w dwójnasób nam wynagrodzić.

Wszędzie ich pełno, wszędzie pełno śpiewu i gwaru wesołego.

Nad rolę, jakby na niewidzialnej nitce zawieszony u stropu niebios trzepoce się śpiewem uprzyjemniając rolnikowi pracę — szary skowroneczek. W sadach pogwizduje, błyszcząc lśniącem rannych promieniach słońca upierzeniem czarny nakrapiany szpak. Obok niego uwijają się zwinne sikorki, dzwonią ziemby.

Wróciły już także lub wracają mistrze i arcy mistrze śpiewu: kosy, drozdy i słowiki.

Równocześnie z mistrzami tonów, wraca ptactwo błotne, mistrze basów; bo i jakżeby ta cała kapela mogła grać harmonijnie i melodyjnie bez basów. Budzi się również do życia, akompanjament stawów i kałuż.

Już słyhać jak wcześniejsi przybysze pojedynczo stroją instrumenty, tak, by na dany z niebios znak, zagrać „fortissime“ całą pełnią tonów.

W świetle całej tej kapeli ptaszej zaczyna się gorączkowa praca, trzeba bowiem o schronieniu pomyśleć, trzeba znaleźć bezpieczne miejsce na założenie gniazdka, bo stare niepewne, może przez wrogów wysledzone, a może zimą nie chronione od wiatrów i postręcane są na ziemię.

Trzeba budować nowe, bo i któżby ze starego, brudnego gniazdka wyprowadzał nowe zdrowe potomstwo.

A więc do pracy, do budowy, szukać miejsca, z ochotą znosić budulec na szkielecie gniazdka, zbierać włosy, szmatki i włókna, by miękko było małym i gołym pisklątkom.

Trudna to i mozolna praca zebrać tyle materiału i po mistrzowsku zbudować mieszkanko, ile to materiału zgubi się przy znoszeniu po drodze, bo to i na wrogów baczyć i strzec się przed nimi trzeba, a tu główka budową zaprzątnięta.

Pomóżmy tym najszczerzszym naszym przyjacielowi i sprzymierzeńcom, którzy czyszcza nam warzywa, ogrody, pola, sady i lasy od szkodników — budujmy dla nich domki na pomieszczenie i wyprowadzenie potomstwa. O ile by zaś trafiły się jeszcze zimniejsze dni, to nie żałujmy im resztek potraw. Ptaszyny z całą pewnością sownie nam to zapłaca, jak tylko będą mogły.

Wymiary domków dla:

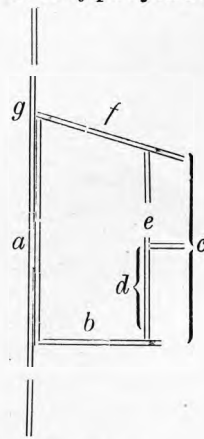
Sikorek, pełzaczy, kowalików, wróbli:

Ścianki:

- a) tylna około 25 cm. dług.
- b) przednia około 20 cm. dług.
- c) dno kwadratowe około 8 cm. dług.
- d) wysokość otworu od dna około 15 cm.
- e) średnica otworu 3,5 cm.

f) daszek szerokość około 12 cm. t. j. o 2 cm. z boków szerszy od dna i na 5 cm. wystający daszek

g) listwa do której przymocowany jest domek.



Ścianki:

- a) około 35 cm. dług.
- b) około 30 cm.
- c) około 14 cm.
- d) około 20 cm.
- e) około 4,5 cm.
- f) szerszy o 2 cm. od szerokości dna z każdego boku i na 5 cm. wystający daszek.

Drażek przed wejściem nie musi być, gdyż w normalnych warunkach drzew niema go.

Dobrze jest budować domki tak, by je można było łatwo otworzyć i co rok na wiosnę dobrze oczyścić.

Na dno domku dać trochę trocin.

Grubość deseczek powinna wynosić od półtora centymetra do dwóch centym.

Dla ochrony przed czworonożnymi drapieżnikami (koty i t. p.) część drzewa pod domkiem owinać na przestrzeni do 40 cm. kołczastym drutem.

Dobrze jest deseczki wewnątrz pomalować na czarno.

Otwory domków skierowywać ku wschodowi..

Domki umieszczać na drzewach na wysokości od 3-ch do 8-miu mtr.

Dla jaskółek umieszczać pod dachem deseczki, lub budować cementowe gniazdka.

Pliszki i muchołówki gnieźdzą się w domkach półotwartych, t. j. takich u których przednia ścianka wynosi połowę swej długości.

Skoczylas.

Zastanów się.

Pod tym tytułem prowadzić będziemy dla Waszej rozrywki, a zapewne i korzyści, stały dział zadań z wyszkolenia bojowego pojedynczego żołnierza i drużyny wojskowej. Rozwiązujcie zadanie:

- 1) po uważnem przeczytaniu:
- 2) stawiając się w położenie żołnierza, czy też dowódcy oddziału, o którym będzie mowa

w zadaniu i zastanawiając się nad tem „co jabym zrobił w podobnym wypadku“?

- 3) Z rozwiązaniem swoim każdy z Was drodzy Czytelnicy podzielić się powinien z kolegami z drużyny, czy też plutonu p. w. do którego należycie. Bo może oni lepiej zadanie rozwiążą? A może twoje rozwiązanie okaże się lepsze?



Bez przymusu, z dobrej Waszej woli zastanówcie się nad temi zagadnieniami. Pracujecie w p. w. i zapewne nasza żołnierska praca, a ta w terenie specjalnie, najbardziej się Wam podoba. Zadania, które tu będziemy zamieszczać są jakby wzięte wprost z życia wojskowego i nieraz w podobnym położeniu możecie znaleźć się na ćwiczeniu, czy też kiedyś, gdy zajdzie konieczność obrony naszych ziem . . .

Wiecie również dobrze, że ćwiczenia w p. w. prowadzone są według programu. Program ten jest bardzo obszerny; wiele wiadomości musicie sobie przyswoić, ze służby polowej i z nauki o broni, o gazach, o granatach, musicie praktycznie nauczyć się poruszania i walczenia w terenie, strzelania, bicia się na bagnety, maszerowania i tyłu, tyłu ważnych innych rzeczy. A czasu macie na to bardzo, bardzo mało, dwie tylko godziny tygodniowo.

A więc w wolnych chwilach — zastanówcie się nad temi zadaniami! Jakbyście postąpili w takim czy innym wypadku które wam będziemy podawać. Odpowiedź przyslijcie nam na

pocztówce, adresując: Redakcja: „Młody Gryf“, Toruń, Rynek Staromiejski 3.

W Nr-ze 4 znajdziecie odpowiedź — czy rozwiązanie Wasze było trafne. — Za trafne rozwiązanie nadesłane do dnia 6 kwietnia otrzymacie bezpłatną prenumeratę „Młodego Gryfa“.

Zadanie 1.

Dwaj szperacze wysłani przez dę patrolu zwiadowczego do zagajnika położonego z boku drogi patrolu, wchodząc do zagajnika widzą na trzy kroki przed sobą kilka hełmów zamaskowanych żołnierzy npl.

Własny patrol w tej chwili znajduje się w odległości 150 m.

Jak powinni zachować się szperacze? Zastanówcie się i powiedzcie dlaczego winni postąpić tak a nie inaczej.

Zadanie 2.

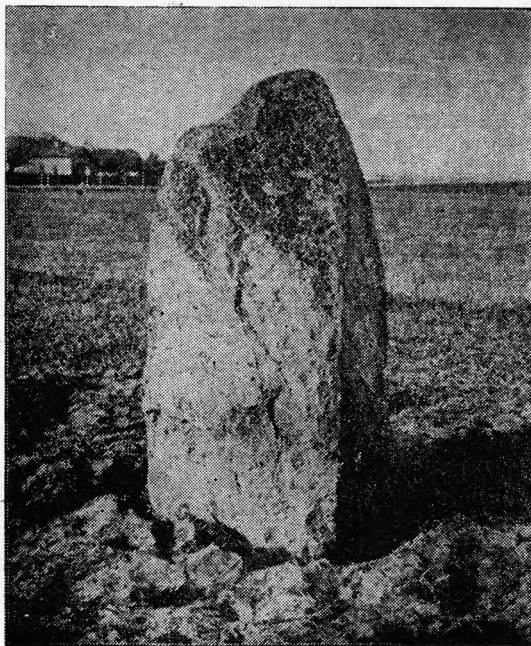
Patrol zwiadowczy (12 ludzi z dę) został wskutek własnej nieuwagi ostrzelany przez npla 3 km. od najbliższych własnych placówek. Jeden żołnierz z patrolu ranny, drugi zabity. Nieprzyjaciel znikł.

Zastanówcie się, co robić z rannym żołnierzem i zwłokami zabitego żołnierza.

Czekamy na odpowiedź.

„Adam“ i „Ewa“.

Przed latami, przed wiekami mieszkała w Grudzisku Oksywie olbrzymka. Była ona ostatnią z rodu tych, którzy dzięki swej niezwykłej sile dzierżyli władzę nad morzem i lądem w tamtejszej okolicy. Wielu zabiegało o względy urodziwej olbrzymki, zabiegi te jednak nie odnosiły skutku, olbrzymka postanowiła tego wziąć za męża, który okaże się silniejszym od niej. I oto znalazł się rybak z Orłowa, który zdecydował się wykazać swą siłę i zdobyć serce olbrzymki. Umówionego dnia stanęli oboje na Kępie Oksywskiej. Olbrzymka przyniosła ze sobą ogromny głaz, który rzuciła w kierunku Orłowa. Głaz ten utkwiał w gruntach Gdyni. Rybak chwycił głaz jeszcze większy i rzucił. Niestety rzut rybaka był krótszy o kilkaset kroków. Zawstydzony rybak odszedł do swej siedziby w Orłowie, olbrzymka zaś wiodła dalej samotny żywot w Oksywiu. Oboje już dawno nie żyją na bożym świecie, pozostał jeno ślad zarodów ol-



brzymki i rybaka; są to dwa głazy, sterczące z ziemi w Gdyni koło ulicy Świętojańskiej. Rybacy nazywają te głazy Adamem i Ewą.

Grodzisk, jak Oksywie i głazów narzutowych, jak Adam i Ewa, jest na Pomorzu dużo.

Jako pierwszą pracę z dziedziny krajoznawstwa przypomnę Wam, Mili Czytelnicy,

1) narysowanie mapki powiatów morskiego i kartuskiego.

2) oznaczenie na tej mapce grodzisk takich, jak Oksywie, Obłóże, Dębogórze, Sobieńczyce, Badargowo, Góra Zamkowa, pod Wejherowem, Borzestowo, Bącz, Chmielno, Gostomie, Jamno, Podjazdy i Tugomko,

3) oznaczanie długości i szerokości geograficznej tych grodzisk.

Nazwiska tych, którzy poprawnie rozwiążą i nadesłają rozwiązanie redakcji Młodego Gryfa, będą podane w jednym z następnych numerów naszego pisma.



WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Wiosna! Wiosna!

Jaka otucha, jaka radość, jaka swoboda wpływa w serca nasze, gdy po okresie zawieji, mrozów i długich chwil spędzonych w chatkach, słońeczko z dnia na dzień coraz wyżej sunie po niebie, coraz więcej przygrzewa, coraz jaśniej i dłużej świeci i na nowo wznieca pełen zapas, uspiętego w okresie zimowym zapału do ruchu.

To wiosna! Wiosna nadeszła! która nie tylko podnosi nasz nastrój i samopoczucie lecz przede wszystkim wyciąga nas na świeże powietrze, pobudza nas do coraz częstszego i dłuższego w niem przebywania, ochoczo uśmiecha się do nas zieleń traw i zbóż, a oszczędzony w okresie zimowym zasób sił pobudza do pełnej radości ruchu i rwiemy się do czynu już nie w chacie, a na świeżym powietrzu, przy wtórze śpiewu ptasząt, przy ciepłych promieniach słońca, wśród wiosennego zapachu powietrza.

To wiosna nasza — naszego życia — wiosna pomorska — wiosna, która na nowe stawia nas drogi, która jakby znów nowymi pobudzała nas siłami do nowych czynów i do wytrwałej pracy.

Pracę tę Wam, Kochani Czytelnicy, poda i czytny wskaże „Młody Gryf“.

Tu znaleźć macie to, czego pragniecie, co szukacie i to, czego potrzebę dawno odczuwacie. To jest ruch. Ruch na świeżym powietrzu, wśród naszego polskiego słońca, wśród naszej ulubionej i bujnej pomorskiej zieleni. Ruch, który ma nam być pobudką do dalszej pracy, ruch, który bardzo często wypoczynkiem i przyjemnością nam będzie. Ruch, który nam będzie wskaźnikiem naszych młodzieńczych sił i wznieci siłę woli podniesie i wzmoże nasz hart, a ćwiczenia w nim zawarte będą dla nas szkołą, spokojnej, skutecznej pracy.

Tu nasza WIOSNA!

To Wychowanie Fizyczne! To, gry i zabawy, siatkówki i palanty, to biegi i rzuty, ćwiczenia gimnastyczne.

To wszystko to co już dawno pragniemy nie tylko poznać lecz i uprawiać. Lecz niestety nie

znalazł się nikt, ktoby nam to odpowiednio podał, wskazał jak mamy robić, gdzie, kiedy, jak dużo i jak często.

I otóż przynosi dawno oczekiwaną wiosnę. On to w tym dziale będzie omawiał sprawy, których dawno szukaliście i będzie się starał waszym pragnieniom zadość uczynić.

Dla tego też my wszyscy odczuwamy tę wiosnę i w pełni zadowoleni będziemy gdy ta wiosna znajdzie wszędzie choć na chwilę przytułek i gdy wiosna ta zawita do wszystkich nie tylko młodych.

Rozpaczynam ten dział z pełną ufnością, że wyniki będą od samego początku oparte na ścisłej współpracy Czytelników z nami i że młodzi Czytelnicy i Czytelniczki skorzystają w całej pełni z naszych dążeń i wysiłków.

Laurentowski.



Czy widzisz na tym zdjęciu dwóch stojących chłopców, a obok leżące piłki? Z jakim zajęciem przyglądają się pracy na boisku i zarazem z jakim smutkiem pogrążeni, że nie mogą brać udziału.

Przed chłopcami stoją czterech panów.

Pierwszy, cywilny, to pan Grzanka, sekretarz Wojew. Komitetu W. F. i P. W., drugi, to pan General Paślowski, dowódca Okr. Korp. Nr. VIII. i nasz opiekun, trzeci, to pan major Sulik, kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W., ostatni to pan kpt. Rowiński, Referent W. F.





Gry Sportowe.

Gry sportowe to trudniejszy zespół ćwiczeń, wymagający nie tylko odpowiedniej sprawności mięśniowej lecz i dużo uwagi, bystrości i szybkości. Mimo to znajdują one olbrzymie ilości zwolenników, ponieważ więcej nas podniecają swym współzawodnictwem, tj. chęcią pokazania się lepszym, silniejszym i sprawniejszym, dając możliwość uzyskania odpowiedniego wyniku w postaci wygranej gry. Jednakże jedno uczynić musimy zastrzeżenie, a mianowicie: chcąc wygrać trzeba się do tego długo i mozolnie przygotowywać, by opanować każdy ruch i doprowadzić go do doskonałości z równoczesną umiejętnością zdawania sobie sprawy z całego przebiegu gry i podporządkowania się obowiązującym przepisom.

I my, przystępując do podania najpopularniejszych gier rozpoczynamy od najłatwiejszych z tem życzeniem, by każdy ćwiczący przystępował do rozgrywek dopiero po całkowitem opanowaniu zasad i by gry uprawiał tylko dla tego by grać, by mieć przyjemność, zadowolenie i wracać rześkim, wesołym i swobodnym bez względu na to czy wygrał czy przegrał, lecz z pełnym zadowoleniem, że spełnił to, co mógł i czego się nauczył. Schodząc z boiska jako zwycięzca przy takim pojmowaniu gry winien być każdy dumny, że grał i wygrał lepszą grą, dłuższym przygotowaniem, w drużynie — schodząc natomiast jako pokonany winien się każdy cieszyć, że grał z silniejszym przeciwnikiem i wytrwał do końca, ucząc się przez to dużo, a przy dalszej pracy nie tylko będzie tak grał lecz jeszcze lepiej i że nie ustanie w pracy, aż nie zdobędzie lauru zwycięstwa.



To zdjęcie przedstawia nam grę w siatkówkę, z którą i my się zapoznamy. Z jaką swobodą i radością odbijają dziewczynki piłkę, by ją podbić ponad siatkę. Gra ta zwie się siatkówką.

Czyli krótko mówiąc: **grać dla gry, a nie dla wygrania.**

Tylko tak pojmowane gry skupią i utrzymają olbrzymią ilość młodzieży kształcąc nie tylko mięśniowo lecz wzmacniając wolę, odporność, rozwijając bystrość, szybkość i równocześnie podnosząc piękno całego sportu, dając pełne zadowolenie i znajdując w nich prawdziwą przyjemność i urozmaicenie w życiu.

Dla tego też przystępujemy do podania przepisów najłatwiejszej i najczęściej znanej gry sportowej jaką jest „**W dwa ognie**”, które ukażą się w następnym numerze.

Gry i zabawy.

Najłagodniejszą i najprzyjemniejszą formą ćwiczeń są zabawy i gry ruchowe. Poco dużo mówić. Odrazu przystąpimy do rzeczy i prosimy tylko, by każda zabawa i gra była przez Was Kochani Czytelnicy uprawiana, byście i innych zachęcali, a nas starali się zawiadomić, czy byliście z tej zabawy lub gry zadowoleni.

Berek.

To zabawa. Nikt tu nic wygrać nie może — wszyscy w równej mierze się bawią i każdy może stać się Berkiem.

W Berku zwykłym wybieramy wśród naszego grona jednego, dając mu tytuł „Berek”. Kto ma tytuły ten ma i obowiązki. I otóż ten wybrany Berek musi gonić pozostałych, jednego dogonić i otwartą dłonią uderzyć poniżej karku. Z tą chwilą uderzony staje się Berkiem, a dotychczasowy Berek staje się zwykłym bawiącym. I znów tak samo. Czyli że Berek goni, a reszta ucieka. By nie męczyć zbyt długo Berka i utrudnić uciekanie, ograniczyć należy boisko tj. miejsce zabawy. Wielkość miejsca zabawy zależy od ilości ćwiczących naprzykład dla 10 ćwic. wystarczy boisko 10 x 10, dla 20 ćwic. 15 x 15 mtr. i t. d. O ile który z bawiących się przekroczy granice boiska, staje się Berkiem. Odmianę Berka zwykłego, to Berek ranny. Zasada ta sama, z tą różnicą, że Berek musi trzymać za miejsce uderzone jedną ręką, a drugą, wolną, może uderzać. Ponieważ miejsca uderzenia mogą być różne np. w łydkę, Berek, kurcząc nogę, by trzymać się za łydkę i skacząc na jednej nodze, ma zadanie utrudnione i posuwając się nieraz niezdarnie pobudza tem samem do wesołości i śmiechu.

Mimo tak utrudnionego biegu dogoni jednego z bawiących się uderzając go np. w pas. Uderzony w pas trzymając się za miejsce uderzenia przyjął obowiązki Berka zwalniając z tych obowiązków dotychczasowego tj. trzymającego się za łydkę, który stał się zwykłym bawiącym. Pamiętać należy, że nie wolno oddawać uderzenia Berkowi.



WIADOMOŚCI SPORTOWE.

z całej Polski.

Kobiety na czele.

Jasieńska z Akademickiego Klubu Sportowego w Poznaniu, rzuciła kulą 11,74 jednorącz i 20,01 oburącz.

Rekord Polski wynosi 11,07 jednorącz i 10,32 oburącz.

Ilu mężczyzn na Pomorzu rzuca tak daleko? Na palcach jednej ręki policzyć ich można. (Co prawda kobiety rzucają kulą o wadze 4 klg. a nie 7,25)



Mistrz Polski w hokeju na lodzie.

Po ostatnich rozgrywkach Legji warszawskiej z A. Z. S. w Katowicach, Mistrzostwo Polski zdobył Akademicki Klub Sportowy z Warszawy.

Polski Związek Gier Sportowych.

Prezesem Polskiego Związku Gier Sportowych z siedzibą w Warszawie wybrano p. majora Ziętkiewicza z Państwowego Urzędu W. F. i P. W. (Pan major Ziętkiewicz to mąż słynnej narciarki Eli Ziętkiewiczowej).

* * *

Polskie rekordy lotnicze.

Już piąty z rzędu pilot polski przebył przestrzeń 500 tysięcy kilometrów. Tymi Jubilatami są pp. Burzyński, Długaszewski, Karpiński, Płonczyński i ostatnio Jerzy Mitz. Wszyscy wymienieni latają w polskim lotnictwie komunikacyjnym, które nie miało jeszcze żadnego nieszczęśliwego wypadku.

O ile będziesz mógł to korzystaj z tego środka lokomocji, jedziesz taniej i szybciej.

* * *

Narciarstwo w Armji.

Odbyte niedawno zawody narciarskie o Mistrzostwo Armji w Słonimie wykazały nadzwyczajne postępy naszych żołnierzy. Mistrzostwo zdobyła drużyna 1 pułku Legjonów z Wilna, przed naszymi „Góralami“.

Zawody składały się z trzech części, tj. biegu rozstawnego, biegu z karabinami maszynowymi i biegu patrolowego.

Jaka szkoda, że my nie wszyscy możemy uprawiać narciarstwo, to przecież taki piękny sport. Lecz skąd wziąć śniegu i gór? Może kto poradzi?

* * *

Polska zwyciężyła.

Poznań zorganizował międzynarodowe zawody bokserskie Węgry — Polska w których myśmy zwyciężyli, z wynikiem 10 : 6, mimo że Węgry posiadają mistrzostwo drużynowe.





Z Pomorza.

Radź sobie jak możesz i umiesz byle tylko szybko i dobrze.

W Karauzach rozpowszechnił się w tym roku sport narciarski tj. posuwanie się na śniegu przy pomocy specjalnych desek, na których umieszczone są wiązadła do przymocowania do nóg. Ponieważ zakup nart (desek i wiązadeł) wymaga dużo pieniędzy bo od 45 do 150 złotych, tamtejsi zuchowie sportowcy zrobili sobie narty, a niektórzy nawet jeździli na klepkach od beczek, biorąc na takim sprzęcie udział w zawodach.

Brawo Zuchowie! Więcej nam takich potrzeba.

Gedania w Poznaniu.

Nasi Gdańszczanie bawili niedawno w Poznaniu gdzie rozegrali z tamtejszą Wartą zawody w piłkę nożną z wynikiem 4:2 dla Warty. Poważna ruchliwość Gedania pozwala rokować nadzieję, że w tym roku będzie ona najpoważniejszym klubem w Gdańsku.

Łódź — Toruń.

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Toruniu sprowadził na dzień 14 i 15 marca Łódzki Klub Sportowy, z którym Torunianki i Toruniacy rozegrali zawody w siatkówkę, hazenę i koszykówkę.

Złośliwi mówią, że Toruniakom Łódź naląła, lecz oni sobie z tego nic nie robią. Dla czego? Bo taką moc pięknych momentów gry, takie opanowanie piłki, taką precyzję techniki i taktyki jeszcze w Toruniu nie widziano. Tak, bo to był Mistrz Polski z którym oni mieli zaszczyt grać, i przegrać. To co zobaczyli i czego się nauczyli wystarczy by wszyscy pokonani, byli w pełni uradowani z poniesionej klęski.

Z Polskiego Klubu Wioślarskiego w Gdańsku.

Na ostatnim walnym zebraniu wybrany został nowy zarząd z p. Czerniewskim na czele, który już dziś poszczycić się może poważnym dorobkiem pracy, dokonanej w tak krótkim czasie. Warto by zwrócić uwagę tym Klubom Wioślarskim, które nie myśląc o nadchodzącym sezonie jeszcze spoczywają w śnie zimowym.

Pomorski Okręgowy Związek Gier Sportowych.

Nie wszyscy wiedzą, że Pomorze posiada swój własny Związek Gier Sportowych, którego siedziba znajduje się w Toruniu. Podajemy dokładny adres:

Pomorski Okręgowy Związek Gier Sportowych — Toruń — Kadra 8 Baonu Sanitarnego. Wszystkie Kluby i Stowarzyszenia uprawiające gry sportowe winny być w nim zrzeszone, by móc brać udział w zawodach o mistrzostwo Pomorza.



Z całego świata.

Stan ćwiczących kobiet.

Czy wiecie, że w Niemczech uprawia sport przeszło 300 tysięcy kobiet. A u nas? Biermy się do pracy.

Zawody Francja-Niemcy.

Po raz pierwszy po wojnie światowej odbyły się w tym roku w Paryżu w piłkę nożną pomiędzy Francją a Niemcami zawody. 15 tysięcy obecnych Niemców specjalnie przybyłych na zawody francuzi tak polubili, że nawet im nie zagrali hymnu narodowego na rozpoczęcie zawodów, jak to jest ogólnie przyjęte. Widzimy zatem, jak dużo złego wyrządzili Niemcy a nawet jeszcze robią (a ile nam?) że tyle lat po wojnie, nie nastąpiła jeszcze zupełna zgoda i to nawet w życiu sportowym w którym wszyscy są równymi.

Zawody w biegu naprzetałaj.

Dziewczynki już w tym roku urządziły sobie międzynarodowe zawody w biegu naprzetałaj, na odległość 2500 mtr. zorganizowane w Brukseli, w których udział brało 36 zawodniczek angielskich, francuskich i belgijskich. Wszystkie trzy pierwsze miejsca zajęły francuzki.





Jak powstało P. W.

Przysposobienie Wojskowe powstało w Polsce w okresie wojny polsko-bolszewickiej. W całym kraju, a w szczególności u nas w dzielnicach zachodnich, była jakby podświadoma — powstała na podkładzie patriotyzmu, potrzeba zorganizowania siły, która mogła z braku wojska regularnego, przeciwstawić najazdowi się nieprzyjaciela.

Pracą ujęcia w karby organizacyjne tysięcy rzesz patriotycznej młodzieży i starszych, zajęły się jednostki rzutki, pełne dobrych chęci i jak najlepszej woli. Ludzie ci jednak częstokroć nie zdawali sobie sprawy z całości zagadnień obrony Państwa. Poczynania ich były samorzutne, opierane na pięknych tradycjach, czy i też na podstawie innych pobudek szlacheckiej natury.

W poczynaniach zwykle idzie się po linii najmniejszego oporu. Tak było i wówczas. Z chętnych i zapałnych jednostek utworzyły się szeregi pracujące nad przysp. wojsk., biorąc sobie niemal ściśle za wzór prace w szeregach wojska. Metody i przedmioty szkolenia brało się z regulaminów wojskowych; tak stworzone placówki starały się jak mogły i umiały prowadzić wyszkolenie wojskowe, jakby dublując pracę wojska. W wyniku tego poza dużą zasługą wzniosłych poczynań polegających na propagandzie zagadnień obrony Państwa i przygotowujących moralną mobilizację narodu, praca nie mogła wydać spodziewanych rezultatów, jak każda praca nawet z najlepszych płonąca pobudek, ale nie mająca za podstawę jasno określonych zadań i sprecyzowanych celów. Ponadto musimy sobie zdać sprawę, że praktyczna wartość pracy oparta na różnorodnych związkach, zależnych od ogólnego kierunku jaki poszczególne jednostki względnie władze związkowe jej nadają, jest zawsze problematyczną, gdyż ma w sobie często zarodek niezdrowych ambicji i nie jest pozbawiona założeń politycznych.

Z tych historycznych przesłanek początkujących pracę nad przysp. wojsk. na Pomorzu pokutują do dzisiaj, nigdzie niespotykane rozproszkowanie tego ruchu, wyrażające się w tym, że zamiast jednej silnej organizacji, skupiającej w sobie kilkudziesięciotysięczne rzesze młodzieży przedpoborowej, którą można ująć w silne karby organizacyjne i pracę wyszkoleniowo-wojskową prowadzić metodycznie, dać mocny i jednolity kierunek wychowania obywatelskiego i nastawienia państwowego — mamy kilkanaście organizacji o różnej nazwie, ideologii i o różnym nastawieniu, często tylko z konieczności zachowujących pozory organizacji przysp. wojsk., a właściwie o całkiem innych celach i zadaniach.

Zmierzam do końcowej syntezy.

Zgodzimy się wszyscy, że licznie potworzone organizacje o różnym obliczu ideologicznym są zjawiskiem niezdrowym i po 12-tu przeszło latach istnienia i konsolidowania się życia państwowego, powiem szkodliwym. W objawie tym można znaleźć pewną analogię z naszej smutnej historii — gdzie to każdy magnat polski utrzymywał własnym sumptem hufce zbrojne, które, gdy zdrażniło jego

ambicję, nie wahał się skierować przeciwko całości Rzeczypospolitej. Obecnie rolę magnatów przyjęły częściowo partje polityczne, w sensie utrzymywania swoich wyznawców w szeregach przysp. wojsk., zaprawiania ich w sztuce wojskowej na koszt Państwa i społeczeństwa a w potrzebie używania ich do własnych, często zbrodniczych celów, co w pewnej tylko mierze wykazał ostatni proces warszawski o zamach na życie Marszałka Piłsudskiego.

Ale idźmy dalej — typowym objawem nadmiernego przerostu różnych organizacji P. W. to zasklepanie się w sobie, w swoim programie i swojej codziennej ewangelji, którą narzucają te czy inne koterje polityczne, w rezultacie wpada się pochopna skłonność do potępiania w czambuł, pracy organizacji o innej nazwie. Odciąga się członków z jednej organizacji do drugiej, wlewając przy tym często w młode dusze jad nienawiści do wszystkiego co nie jest domeną danej organizacji; urządza się mnóstwo uroczystości i zabaw niemających nic wspólnego z PW. i WF., traci się energję na walkę z wrogą i nienawistną sobie organizacją - rywalką, zapominając przy tym o celu istnienia organizacji i jej pracy. W wyniku tej zbożnej roboty wzrastają coraz silniej antagonizmy międzyorganizacyjne i o pozytywnej pracy a tem więcej współpracy między organizacjami w dziedzinie PW. nie ma mowy.

Reasumując powyższe uważam za konieczne:

1. Przejść do porządku nad skłóconymi organizacjami, które z tych czy innych powodów Przysp. Wojsk. traktują jako sprawę drugorzędną (często ażeby pod pozorem tej pracy wydobyć subwencję) i wogóle nie dają gwarancji rzetelnej pracy i całkowitego podporządkowania się władzom, które pracę tę prowadzą.

2) W wyniku powyższego, pracę Przysp. Wojsk. oprzeć na jednej, najliczniejszej w Państwie organizacji, która idzie zdecydowanie po linii postulatów wojska i ma wyraźne oblicze państwowe.

3) Organizację, której się oddaje niejako monopol na prowadzenie pracy sposobienia młodzieży do ochrony kraju — upaństwić.

4) Organizację tę pod względem prac Przysp. Wojsk. całkowicie podporządkować władzom wojskowym.

5. Wszystkie środki materialne pochodzące, czy to ze źródeł państwowych, samorządowych czy społecznych, przeznaczyć na cele inwestycyjne, wyszkoleniowe, organizacyjne i wychowawcze, nie piętnastu, lecz jednej organizacji, bo wtedy tylko można mieć pewność właściwego i celowego ich użycia.

Tak skomasowana i mocno oparta o Państwo i społeczeństwo praca nad sposobieniem młodzieży do obrony kraju, wypleni raz na zawsze wpływy partji i jednostek o chorobliwej ambicji i da całkowitą pewność, że wysiłki państwa i społeczeństwa i środki łożone na ten cel, dadzą w sumie pełnowartościową, zwartą i jednolitą armję przysposobienia wojskowego.



Co to jest mapa?

Jak wygląda mapa to wszyscy dobrze wiecie, gdyż widzieliście ją w szkole a i obecnie nieraz widujecie ją na ścianach w różnych urzędach i biurach.

Co jest treścią takiej mapy to zależy od celu do jakiego była wykonana, może więc przedstawiać całe części świata, obszar jakiegoś państwa, województwa, powiatu, miasta, gminy a nawet poszczególnego gospodarstwa.

Mogą być na niej tylko same góry, rzeki i lasy lub też tylko miasta, drogi, koleje, rzeki, kanały, może obejmować dokładnie powierzchnie powiatu czy gminy, lub też przedstawiać powierzchnie ziemi danego wybranego miejsca bez względu na granice, jakie na niej się zbiegają.

Jak się każda z wyżej wymienionych rodzajów map nazywa będziemy mówić później.

Do czego służy mapa? Otóż mapa, prze to, że daje nam jak najdokładniejszy obraz, czy to granic jakiejś przestrzeni, o którą nam chodzi, czy kształt gór, wzniesień, rzek, dróg, kolei, ilość i rozmieszczenie budynków, ułatwia nam orjentowanie się na powierzchni ziemi.

Jakie znaczenie ma mapa dla oddziałów wojskowych, to każdy o tem wie. Tu gdzie akcja przeważnie toczy się w okolicy nieznannej, tu gdzie z góry zależnie od wzniesień lasów, osad i komunikacji — d-ca musi ułożyć plan swej akcji, by cel z jak najmniejszymi stratami osiągnąć znajomość mapy i łatwość wyczytywania z niej ukształtowania powierzchni ziemi odgrywa bardzo wielką rolę.

Kto nie umie czytać mapy, temu to będzie się zdawać, że podobnie jak mapa jest wykonana na papierze bez wzniesień, tak samo i powierzchnia ziemi w danym wypadku jest równa, poruszając się jednak w danej okolicy co chwilę będzie czemś zaskoczony czego nie był w stanie wcześniej powiedzieć a o czem mógł być wiedzieć, gdyby umiał czytać mapę.

Taki dowódca będzie się czuł niepewny, postępować będzie ze zbytnią ostrożnością niepotrzebnie męcząc ludzi, rozkazy jego będą wydawane nie stanowczo, gdyż wydając je nie będzie miał silnego przekonania, że dany rozkaz da się w całej pełni wykonać, liczył bowiem się z tem, że wykonawcy mogą natrafić na jaką przeszkodę, która może spowodować opóźnienie wykonania zadania.

Mapa, busola, sposób posługiwania się niemi, orjentowanie się przy ich pomocy w terenie, musi być dobrze znane dla każdego choćby najmniejszego dowódcy, musi być ich nieodzownym sprzętem.

Jakie znaczenie ma mapa przy urządzaniu wycieczek, to także wszyscy dobrze o tem wiecie.

Jest ona najważniejszym przedmiotem, który musimy z sobą zabrać, bo bez mapy w okolicy, której nie znamy, a tylko w taką przecież urządzi się wycieczki, to bez mapy ani na krok ruszyć się nie można. Należy więc bliżej zapoznać się z nią i ze sposobami jak się nią posługiwać i to jeszcze przed wymarszem, by faktycznie w drodze przyniosła nam korzyść, bo nieraz i tak bywa, że ktoś urządzający wycieczkę ma wprawdzie i to czasem plik map, ale nie umiejąc ich wykorzystać, w sam raz obierze złą drogę, a później cała wina naturalnie na mapie „mapa zła“, „stare wydanie“, albo jak się to zwykle mówi „mapa się już skończyła“, a to nie wina mapy, tylko tego przewodnika i nie „mapa“ ale jego wiadomości dawno się już skończyły.

Pół biedy o ile się wtedy jest w okolicy zamieszkałej i można się u miejscowej ludności o „dalszej części mapy“ zapytać, ale gorzej i niebezpieczniej o ile mapa skończy się w sam raz za tem miejscem, który na ostatnim noclegu czy w schronisku określił ktoś ze znających okolicę. Wtedy w miejscach niebezpiecznych taką nieznaną drogę można drogo opłacić bo nieraz i życiem.

Chcąc więc z pożytkiem posługiwać się mapą, należy najpierw nauczyć się ją „czytać“ i według niej orjentować się w danej okolicy, którą ona przedstawia.

Co przedstawia nam mapa?

Otóż mapa przy pomocy linii, kresek, znaków, a także dla uwydatnienia pewnych charakterystycznych cech przy pomocy różnych kolorów przedstawia nam powierzchnię ziemi widzianą jak gdyby z bardzo wysoko położonego punktu, wraz z ukształtowaniem pionowym, t. j. wszelkimi wyniosłościami i z tem wszystkim co się na ziemi znajduje a więc: z rzekami, lasami, budynkami, drogami, kolejami i t. d., czyli jak to się ogólnie nazywa mapa przedstawia nam **teren**.

A zatem co nazywamy terenem?

Terenem nazywamy powierzchnię ziemi z jej ukształtowaniem pionowym (wzniesieniami) i tem wszystkim, co się na tej powierzchni znajduje t. j. **przedmiotami terenowymi**.

Przedmioty terenowe mogą być dwójakiego pochodzenia, albo sztuczne wykonane ręką człowieka jak: drogi, koleje, mosty, budynki, albo naturalne t. j. takie, przy których powstaniu człowiek nie brał udziału, a więc rzeki, lasy i t. p.

Skoczył.

Uśmiechnij się!

ZBYT CZUŁY.

Dwóch uczniów jedzie tramwajem, zajmując wygodne miejsca pod oknem. W tramwaju tłok. Nagle jeden z nich zamyka oczy.

— Co ci jest? odzywa się kolega ze współczuciem.
— Musiałem zamknąć oczy bo nie mogę patrzeć, kiedy kobieta stoi w tramwaju.

NIEPOROZUMIENIE.

— Wczoraj czytałem taką książkę, że dziś jeszcze głowa mnie boli.

— Czy taka trudna do zrozumienia?

— Nie, ale ojciec wytargał mnie za włosy, bym takich książek nie czytał.

TEŻ SĘDZIA.

— Słyszałem, że pani wyłaje córkę za sędziego?

— Tak proszę pana.

— A z którego sądu?

— Mój przyszły zięć bywa sędzią na zawodach piłki nożnej w Świeciu.

W PROWINCJONALNEM MUZEUM.

— Tu oto znajduje się rzecz nadzwyczaj rzadka. Jest to rewolwer, który miał z sobą Krzysztof Kolumb, jadąc do Ameryki.

— Przecież wtedy nie znano jeszcze rewolwerów?

— Właśnie dlatego rzecz nadzwyczaj rzadka.

ONBY POCZEKAŁ.

Porucznik: Opala, powiedzcie mi, co byście zrobili, mając przejść z patrolem szeroką rzekę?

Opala: — Szukałbym mostu, panie poruczniku.

Por.: — A gdyby mostu nie było?

Opala: — Zależy od pory roku, panie poruczniku.

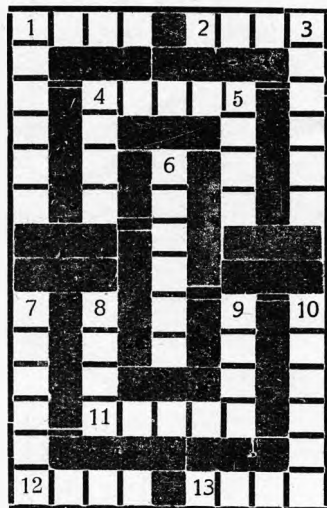
Por.: — Jakto — od pory roku?

Opala: — W zimie czekałbym, aż zamrznie.

Pomyśl i zgadnij!

1. KRZYŻÓWKA WIERSZOWANA.

Ul. sierż. Jan Jachemczyk.



1. Poziomo wspak w wojsku ją pijesz, a smak znasz doskonale.

2. Poziomo, gdy maszerujesz, instruktor powtarza ci stale.

4. Poziomo, do gry służy, lub w książce jest widziana.

3. Zaś w pułkach art. używana.

4. Pionowo, niemile gdy ci przy raporcie dana.

5. Wspak pionowo, przy wartowni jest odsiadywana.

6. To znowu ci dobrze znana, bo codziennie rano jest przeprowadzana.

1. Wspak pionowo, dzień w tygodniu znany.

7. Wspak to bal maskowy, raz w roku widziany.

8. Wspak służy do zrywania dębów.

9. Pionowo, żywiołu siłę ograniczy.

10. Gdy umrzesz, to twoja chałupa.

11. Służy do czyszczenia zębów.

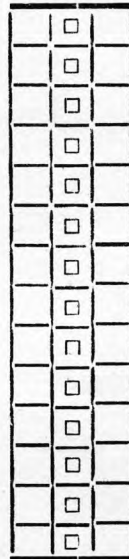
12. Zaś, tylko pieniężnych spraw się tyczy.

13. Gdy się coś gotuje, to z garnka wciąż fuka,

Wszystko z 15-tu wyrazów złożone, a każdy samogłoską jednakową zakończony.

2. ZADANIE.

Ul. Wł. Dumanowski.



W powyższą figurę wpisać 14 pionowych wyrazów 3 literowych:

Znaczenie wyrazów: 1. Obraz. 2. Szczęście.

3. Nie dobre. 4. Zaimek. 5. Zaprzeczenie. 6 Roślina przemysł. 7. Kipi. 8. Imię cygańskie. 9. Wyśmiewa.

10. Ptak. 11. Imię żeńskie. 12. Zwierzęta domowe.

13. Narząd wzroku. 14. Zwierzę.

Środkowy rząd da rozwiązanie.

Komitet Redakcyjny: wizytator Czystowski, prof. Biedowiczowa, radca Błażewski, kpt. Czermak, por. Laurentowski red. Mężnicki, mjr. Skoczylas, Szlęzak.

Redaktor: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Szeroka 38.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. ogr.

Warunki prenumeraty: rocznie — 9 zł, półrocznie — 5 zł, kwartalnie — 2,80 zł, miesięcznie — 1 zł, numer pojedynczy — 25 gr.